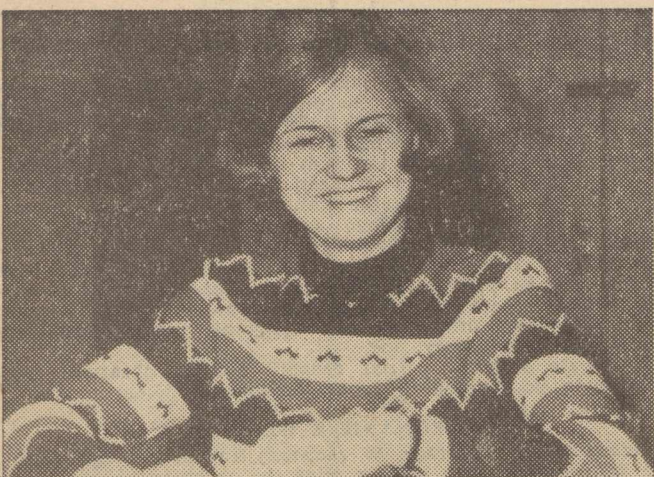




Pani **ALICJA ZAUCHA** — pracownik rachuby zarobkowej kombinatu. Jej staż pracy jest jeszcze krótki — półtora roku. Hobby — gra w piłkę siatkową. Uczestniczyła w letniej spartakiadzie wojewódzkiej. Działa w komisji ds sportu i turystyki przy ZK ZMS. Uczestniczy w rajdach i wycieczkach organizowanych przez Zakładowy Oddział PTTK.

Fot. J. Iwański

Liczy o nas

**Dobrze w kolektywach
- gorzej z indywidualnym
współzawodnictwem**

Sporządzane co roku statystyki wykazują ciągły rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy w tarnowskim kombinacie chemicznym. Przybywa brygad i oddziałów rywalizujących o miano najlepszych, rośnie liczba uczestników tego ruchu, coraz większe wartości osiągają podejmowane zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne.

Ubiegłego roku we wszystkich formach współzawodnictwa pracy brało udział 2 732 pracowników ZA, co stanowi przyrost w porównaniu z 1965 r. o 520 osób. W 1966 r. 15 kolektywów uzyskało tytuły BPS oraz 2 zespoły — tytuły OPS. Obecnie pracuje w „Azotach” 67 BPS i 3 OPS, natomiast o tytuły te walczą 132 brygady i 9 oddziałów, które grupują 1 868 pracowników.

Indywidualnych przodowników pracy zarejestrowano w ub. r. 320, o ten laur zaś ubiegało się zaledwie... 10 uczestników współzawodnictwa. Jak widać, mało zrobiono w kombinacie celem popularyzacji tej nowej i atrakcyjnej formy współzawodnictwa pracy. 10 osób ubiegających się o tytuł przodownika pracy socjalistycznej, w tym 9 tokarzy ze ZBACH i 1 kierowca, to przysłowiowa kropla w morzu wobec wielotysięcznej załogi ZA. Trzeba zrobić wszystko w tym kierunku, by i bieżący rok nie został przespany.

(Zyk)

Okolicznościowy konkurs

**„Kobieta twórcą postępu technicznego”
Zgłoś swój projekt!**

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Klub Techniki i Racjonalizacji tarnowskich „Azotów” wspólnie z Zarządem Wojewódzkim NOT organizują z okazji Dnia Kobiet konkurs na najlepszy projekt wynalazczy zgłoszony przez kobiety.

W konkursie pod nazwą: „Kobieta twórcą postępu technicznego” mogą wziąć udział wszystkie projekty wynalazcze indywidualne i zespołowe, których autorami są wyłącznie kobiety. Projekty należy rejestrować w sekcji wynalazczości naszego przedsiębiorstwa w okresie od 1 III do 30 VI br. Składać je mogą pracownicy naszych Zakładów, placówek badawczych i projektowych. Nie biorą udziału w konkursie projekty rozpowszechniane.

Tematem proponowanych wynalazków mogą być problemy dotyczące działalności kombinatu. Można po nie sięgać do „Biuletynów Tematycznych Wynalazczości”. Warunkiem udziału projektu wynalazczego w konkursie jest jego przyjęcie do wykorzystania.

Zgłoszone prace oceni komisja w terminie do dnia 31 VIII br.

Warto zgłosić swój pomysł. Na uczestników konkursu oczekiwać będą nagrody: I — 2 000 zł, II — 1 500 zł, III — 1 000 zł oraz pięć wyróżnień po 500 zł. Poza tym autorom zastosowanych projektów przysługują normalne prawo do pobierania wynagrodzeń.

Najlepsze prace konkursowe wezmą udział w wystawie organizowanej przez komisję racjonalizatorską WKZZ i Oddział Wojewódzki NOT.

(ZR)

Ludzie pierwszych dni

Piotr Dyjak

Dzisiaj pełni on funkcję starszego rewidenta działu rewizji. W małym pokoiku, znanym jako biuro przepustek, trzy duże rozmiały tablice zalepione prawie w całości etykietkami pudełek zapalczanych. To od dwóch lat jego nowe hobby. Jakże inne zajęcia absorbowały czas młodszemu wtedy o ponad dwie dziesiątki lat Piotrowi Dyjakowi!

W partii znalazł się w pierwszych dniach po wyzwoleniu Tarnowa. Nastąpiły wówczas czasy kompletowania organizacji związkowej i PPR. Dochodziła do tego żmudna praca nad uruchomieniem zdewastowanej fabryki. Niebawem zbliżało się referendum ludowe. KP PPR w Tarnowie potrzebował oddanych i ofiarnych działaczy. Wybór padł także na tow. Dyjaka. Wy-

słano go w tereny podgórskie, pełne grasujących tam członków bandy Czarnobaja. Działal on od Szczepanowic, poprzez Pleśną, aż po Tuchów. Również tutaj realizował postanowienia dekretu PKWN o reformie rolnej. Został mianowany pełnomocnikiem PPR na terenie gromady Karwodzi. Założył tam koło młodzieży wiejskiej i zespół uprawy łąk, pomógł też zorganizować się miejscowym kobietom.

Tamte czasy określa P. Dyjak jako bardziej trudniejsze niż całą okupację.

— Niełatwo było rozpo-

(Ciąg dalszy na str. 2)



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Nr 10 (129)

Tarnów, 9 marzec 1967 r.

Cena 50 gr

NAKLAD 7.000 egz.

Z ostatniej chwili

Ogłoszono już wyniki centralnych eliminacji przeglądu zespołów tanecznych, kapel i chórów ludowych, uczestniczących w Ogólnopolskim Festiwalu Kultu-ralnym CRZZ. Jak już podawaliśmy eliminacje te odbyły się w ub. m. w Kielcach i Radomiu.

Wśród chórów ludowych na I miejscu uplasował się zespół Ciecchanowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej w Krubinie przed tarnowskimi „Świerczkowiakami” i PGR „Monetki” (woj. olsztyńskie). W kategorii kapel ludowych I miejscem podzielili się DK ZZK w Łowiczu, GS Nowe Miasto, WSK Mielec, a II lokatę zajęli ex aequo Fabryka Obuwia Sportowego „Krosno”, „Jung” z Baborówka (woj. poznańskie), DK „Azotów” i DK ZZK w Zbąszynku (woj. zielonogórskie).

Ping-pong — gra nie tylko sportowa

LOS TRANSPORTU w rękach zaopatrzenia!

PROBLEMY transportu i jego zaplecza technicznego na łamach „Tarnowskich Azotów” poruszane były wielokrotnie. Przypomnijmy, ale na ogół bez większego oddźwięku u zainteresowanych. Nie zrażony tym pragnę raz jeszcze (oby z pozytywnym skutkiem!) pokusić się o wywołanie refleksji, a może i skutecznych decyzji władz odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Problemem nr 1 transportu i jego zaplecza technicznego w naszym kombinacie jest właściwe zaopatrzenie w części zamienne, akcesoria, materiały pędne i smary — bez nich nie ma bowiem transportu. Tymczasem ciągle występują trudności w pełnym zabezpieczeniu potrzeb w tym zakresie zarówno pod względem asortymentowym, jak i ilościowym.

Sprawy te przybrały obecnie takie rozmiary, że stały się przedmiotem zainteresowania Rady Robotniczej Zakładu Transportu, która przy współudziale kierownictwa

zakładu i wydziałów przeanalizowała stan rzeczy i wystąpiła do Rady Robotniczej przedsiębiorstwa o interwencję w przedmiotowej sprawie. Sprawa była rozpatrywana w trudnym (zbliżała się zima) dla transportowców okresie. I co się dzieje? Znaleźli się pracownicy przedsiębiorstwa, którzy nie wiadomo dlaczego starali się zbagatelizować sprawę, nadać jej pozory groteskowości, małej wagi — tak przynajmniej odczuli to zainteresowani transportowcy.

Przykłady? Proszę bardzo. Oto w odpowiedzi na wspomniany wyżej protokół Rady Robotniczej Zakładu Transportu przesyłamy do Działu Zaopatrzenia otrzymujemy odpowiedź, której treść pełna jest nieścisłości, zniekształca fakty i sprowadza się do stwierdzenia: „wszyscy są winni, łącznie z czynnikami obiektywnymi, tylko nie ja, nie my”.

Jeśli sporządzamy zapotrzebowanie na pilny zakup brakujących części poparte niezrądko „protokołem konieczności” — dokumentem podpi-

sany przez najwyższe władze kombinatu — to czy można nie respektować takiego dokumentu i nie realizować takiego zakupu? Rozumiemy, że mogą być trudności, że brak części na rynku i trzeba wówczas organizować dalekie wyjazdy, ale przecież ktoś jest powołany do załatwiania tych spraw, ktoś jest odpowiedzialny...

Nie dalej jak parę tygodni temu w okresie ciężkich mrozów i śpiętrzonych katastrofą kolejową przewozów, prawem serii uległy defektom trzy maszyny przeładunkowe (na ogólną liczbę czterech) pracujące w EC II przy przeładunku miazgi węglowej. Maszyny zostały wyłączone z eksploatacji na okres kilku dni; remontowcy pracowali po 16 godzin dziennie przepracowując około 500 godzin nadliczbowych. Czy było to do uniknięcia? Oczywiście, ale tylko przy pełnym zabezpieczeniu w części zamienne. Jeśli remontu starych maszyn dokonuje się za pomocą starych części zamiennych, już kiedyś uznanych za zużyte, to nie mogą nikogo dziwić niespodziewane awarie.

Awarie takie stwarzają poważne zaburzenia w pracy transportu, przejawia się groźba płacenia postojowego za nieterminowo rozładowane

(Ciąg dalszy na str. 2)

DODATKOWE TYSIĄCE TON KAPROLAKTAMU, SALETTRZAKU, CHLOROPOCHODNYCH METANU • PRACE PRZY BASENIE PŁYWACKIM, SZTUCZNYM ŁODOWISKU, SZKOLE PRZYZAKŁADOWEJ I DOMU KULTURY • NOWA NAWIERZCHNIA ULICY PUŁASKIEGO • „BIAŁE NIEDZIELE” • BANK KRWI • ZOBOWIĄZANIA INDYWIDUALNE.

Imponujący czyn produkcyjny załogi „Azotów”

Tegoroczne czyny produkcyjne i prace użyteczne podjęte przez załogi 33 komórek organizacyjnych tarnowskich Zakładów Azotowych dla upamiętnienia 50 rocznicy Wielkiego Października, 1 Maja, Dnia Chemika, IV Kongresu Związków Zawodowych i Święta Odrodzenia Polski, wystawiają świadectwo wysokiego zaangażowania społecznego i wielce obywatelskiej postawy ponad 12-tysięcznej rzeszy pracowników kombinatu. Opinię publiczną i władze zwierzchnie ZA zadziwiła wysokość zobowiązań, szczególnie tych produkcyjnych, których zadeklarowano na łączną kwotę 82,8 mln zł.

Na czoło wysuwa się tu Czyn Październikowy Zakładu Kaprolaktamu. Jego dodatkowa produkcja wyniesie 53 mln zł, w tym 1 tys. ton kaprolaktamu o wartości 47 mln zł. Zakład Syntezy wytworzy 3 tony amoniaku, a ten z kolei przerobi się na 9,150 ton salettraku w ZPN, co da razem kwotę 16,7 mln zł. Załoga Zakładu Chloru zobowiązała się wyprodukować ponad

440 ton chloropochodnych metanu — produktu antyimportowego i eksportowego. Deklaracja tak wysokich zobowiązań nie wiąże się z zapowiedzią korekty planów produkcyjnych, ale ma posłużyć do wyrównania ewentualnych niedoborów powstałych w wyniku ewentualnych trudności przy ruchu i eksploatacji unikalnych na świecie instalacji technologicznych Tarnowa II.

Realizacja podjętych prac remontowo - konserwacyjnych oraz skrócenie czasu okresu planowanych remontów przyniesie „Azotom” 2,1 mln zł oszczędności, zaś obniżka wskaźników zużycia surowców i materiałów da efekty ekonomiczne rzędu 3 mln zł.

W zakresie czynów społecznych na rzecz środowiska i miasta przeważają prace przy porządkowaniu terenów fabrycznych i osiedli mieszkaniowych, podnoszeniu estetyki hal produkcyjnych, budowie obiektów socjalno - bytowych i kulturalno - sportowych oraz ulic, parkingów itp. Łączna ich wartość zamknięć się sumą 3,6 mln zł. Trzeba tu wymienić m. in. zakończenie budowy stadionu I.a., rozpoczęcie prac przy wykonywaniu wykopów pod basen pływacki, wstępne roboty na terenie przysięgo lodowiska sztucznego. Załoga „Azotów” pomoże także przy wznoszeniu budynków nowoczesnego DK, zasadniczej szkoły zawodowej i warsztatu politechnicznego dla szkoły Pomnika — Tysiąclecia. Nadto zostanie wykonana nawierzchnia ulicy Pułaskiego w Tarnowie kosztów 1,1 mln zł oraz prace ziemne i dokumentacja instalacji elektrycznej amfiteatru na Górze Marcina. Dwie tzw. „białe niedziele” organizuje personel Zakładu Lecznictwa Zapobiegawczego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

**W HALI METALU
NIE WSZYSTKO NA MEDAL**

Dopiero niedawno odwiedziłam nowo wybudowaną halę sportową tarnowskiego Metalu. Obiekt na pewno potrzebny i zupełnie przyzwoicie wykonany. Sport jest domeną mężczyzn. Ale w hali Metalu można spotkać także kobiety. Jedną z nich byłam i ja. No cóż, zmuszona byłam skorzystać z toalety przeznaczonej jak głosił napis „dla pań”.

Obawiam się, że kibicami będą jednak wyłącznie mężczyźni.

Bo toaleta męska jest podobno zupełnie w porządku.

W. Win.

**PIEKIELNA MACHINA
NA KOCHANOWSKIEGO**

Nie wierzyć? Można się przekonać! Ulica Kochanowskiego jak wiemy położona jest w pobliżu stacji kolejowej. Nic jednak przez to nie zyskała! Bo oto tarnowski Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych odbierający z jednej z bocznic kolejowych kamień, właśnie obok wspomnianej ulicy zainstalował piekielną maszynę kruszącą tłuczeń. Gdyby jeszcze maszyna pracowała w normalnych godzinach pracy, to byłoby pół biedy. Ale jej huk słychać do późnych godzin nocnych, a w opodal stojących zabudowa-

niach mieszkają potrzebujący wypoczynku ludzie.

A gdyby tak REDP przeniosło swą bazę przetwórczą w bardziej nadające się do tego miejsce, to... wielu z nas mogłoby spać spokojnie.

E. E.

„RENETA”

Nazwę tego dobrego jabłka nosi też sklep owocowo-warzywny przy ul. Krakowskiej. Zazwyczaj jest on dobrze zaopatrzony. Ale można się o tym przekonać raczej tylko naocznie, bo godziny otwarcia sklepu są dla pracujących ludzi zupełnie nieodpowiednie. Może właśnie dlatego wiele jarzyn i owoców, których nie można otrzymać w innych sklepach, wabi nas — niestety tylko z wystawy „Renety”.

E. L.

Los transportu...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wagony (co zmniejsza wysokość funduszu zakładowego, a więc i nagrody rocznej), pogarsza się obsługa innych odcińków pracy transportu, gdyż pracownicy kierowani są na najbardziej zagrożone odcinki pracy, np. do ręcznego rozładunku mialu węglowego z wagonów!!!

Czy można przejść do porządku dziennego nad sprawą postępu dwóch samochodów ponad dwa miesiące, z powodu braku drobnych części zamiennych (pierścieni tłokowych?). O innych kilkunastu postojach samochodów w oczekiwaniu na części zamienne nie wspominam, a są takich przypadków dziesiątki.

Czy uzasadnione jest, by „rarytasowe” na naszym rynku części czy zespoły z największym wysiłkiem zdobyte i zakupione przez zaopatrzeniowców traktować jako coś „trefnego” w magazynie, jako coś co może pozbawić premii takiego branżystę — zaopatrzeniowca, bo zamrożone są złotówki i zmniejsza się „ruch okólny” środków obrotowych? Chyba korzystniej

jest „zamrozić” złotówki (zresztą w rozsądnych granicach) w magazynie, ale mieć w razie potrzeby część czy zespół do naprawy samochodu i nie dopuścić do okresowego wycofania z eksploatacji pojazdu, bo to właśnie powoduje nieporównywalnie większe straty dla przedsiębiorstwa.

Zresztą obecna polityka gospodarcza państwa i partii nie tylko dopuszcza, ale wręcz zaleca tworzenie uzasadnionych zapasów. Ciśmieniem pasażera można nazwać praktykę stosowaną nierzadko przez HZ polegającą na zamykaniu pobierania części z magazynu bez względu na to czy są one w danej chwili potrzebne do remontu, czy nie... bo inaczej HZ nie kupi innych, aktualnie potrzebnych części.

Transportowcy interweniują, zaopatrzeniowcy odpowiadają — co tu nie jest jak trzeba. Stwierdzić jednak należy, że jaskółki poprawy nadlatują. Zorganizowano niedawno w dziale zaopatrzenia na prośbę transportowców naradę, na której uzgodniono szereg poczyniń. Część uzgodnionych spraw jest już w trakcie realizacji, część będzie realizowana w terminach późniejszych, część zaś została... jednostronnie przekreślona przez HZ.

Szkoda byłoby, gdyby cała sprawa zakończyła się budzącymi nadzieje deklaracjami, bo przecież nam potrzebne są nie słowa, lecz części zamienne. To, że dział zaopatrzenia ma duże trudności i kłopoty z samochodowymi częściami zamiennymi rozumiemy dobrze, nie możemy jednak godzić się na zaniedbania i bagatelizowanie istotnych potrzeb transportowców.

Reasumując stwierdzić wypada, iż ping-pong winien pozostać tylko grą sportową, pożyteczną dla ludzi i nie powinien mieć zastosowania w innej dyscyplinie działalności ludzkiej, tam gdzie człowiekowi może zaszkodzić.

mgr inż. Z. M. Trawka
Mechanik Zakładu Transportu

Przez Alpy, Lazurowe Wybrzeże i słoneczną Italię

MIASTO skrzydlatego Iwa

Do Wenecji można dojechać tylko z jednej strony — długim na kilka kilometrów mostem doprowadzającym do Placu Rzymskiego, który jest jednym wielkim parkingiem. O Wenecji na ogół słyszy się wiele: że plac Św. Marka, Pałac Dożów, że kanały i gondole. Zwykle jednak nikt nie wyobraża sobie tego, że we właściwej Wenecji nie ma w ogóle... samochodów. I to jest chyba największym zaskoczeniem dla mieszkańców Europy zachodniej. Potężne i bogate miasto wybudowane na ponad stu wyspach i wysepkach lagunu osłoniętej od morza półwyspem Lido jest całkowicie obsługiwane przez łodzie: policja i pogotowie ratunkowe na motorówkach, przeprowadzka przy użyciu barki, zamiast tramwajów — spacerowe stateczki.

Dzisiaj jest niedziela i ogromne parkingi przy wjeździe do miasta mieszczące chyba kilkanaście tysięcy samochodów, są już prawie całkowicie wypełnione. Idziemy pieszo przez miasto w kierunku Mekki wszystkich turystów — placu Świętego Marka. Wąziutkie uliczki pograżone są w cieniu i przez to upał nie daje się tak we znaki. Przechodzimy przez kamienne mostki na kanałach, pełniących tutaj rolę szlaków komunikacyjnych. Większość domów stojących nad kanałami posiada główne wyjście tuż nad wodą i kolorowe słupy, do których cumuje się łodzie.

W tej części miasta jest spokojnie. Niewielu turystów przeszkadza w wypoczynku weneccjanom. Mijamy potężny kościół. Św. Rocha wciśnięty pomiędzy gęsto stojące domy. Strzałki z napisem „Ponte Rialto-Piazza S. Marco” wytyczają kierunek w ciasnych zaułkach. Dochodzimy do mostu „Rialto”. Na Wielkim Kanałie panuje ożywiony ruch: w obydwu kierunkach płyną stateczki wycieczkowe, motorówki i gondole. Przy nabrzeżach obok stolików kawiarni i restauracji przycumowano dziesiątki łodzi i motorówek. Tutaj już pełno jest turystów. Znowu wąskie, mroczne uliczki, podcienia nad kanałami, mostki, gondole z turystami. W zaułkach bielizna suszy się na sznurkach rozwieszonych nad ulicą.

Nagle z cienia wychodzimy na ogromny zalany słońcem plac Św. Marka. Zamknięty z trzech stron dosyćnymi budynkami Starej i Nowej Prokuratury, z czwartej — bajkowo piękną Bazyliką Św. Marka. Św. wielkością wywołuje ogromne wrażenie, na prawach kontrastu ze słotczonym, ciasno zabudowanym miastem. Na placu, w Bazylice, przed Pałacem Dożów przelewa się różnorodny tłum turystów.

Osiemnastowieczny zegar, umieszczony w wieży pod złotym skrzydlatym lwem Św. Marka — symbolem Wenecji — wskazuje godz. 2 po południu. Dwu spizowanych Maurów umieszczonych na tarasie wieży wydzwania godzinę, waląc potężnymi młotami w dzwon.

BIZANCJUM W PÓŁNOCNYCH WŁOSZACH

Złocene kopuły i dziesiątki wieżyczek Bazyliki Św. Marka lśnią w słońcu tak, że aż oczy boją! To już nie jest bogata renesansowa architektura włoska, to czyste Bizancjum z jego całym rozpasanym bogactwem, lekkie, jedynie przypiętym włoskim smakiem. Dziesiątki kolumn i kolumnienek wspierają portyk bazyliki, wspaniałe polichromie i mozaiki w zdobieniach szczytu fasady, a wreszcie rzeźby jej zwieńczenia, tworzą niepowtarzalny wdzięk i piękno tego cacka architektonicznego.

Nad głównym wejściem stoja owe słynne cztery konie Aleksandra Wielkiego, które weneccjanie 750 lat temu wyszabrowali z Konstantynopola i które na początku ubiegłego stulecia chciał im zabrać Napoleon rękami Legionów Dąbrowskiego.

Ciemny przedsionek ozdobiony trzynastowiecznymi mozaikami wprowadza do wnętrza bazyliki. Dół ścian skryty jest w półmroku, za to kopuły i górne części ścian błyszczą jak bańka

choinkowa. Słońce wpadające przez okna odbija się w złotych mozaikach pokrywających kopuły i ściany. Bizantyjscy święci, długoskrzydłe anioły, mają jakiś dziwnie surowy wyraz twarzy. W różnych miejscach bazyliki odnajdujemy arcydzieła sztuki wschodniej przywiezione tutaj przez zapobiegliwych dożów weneckich jeszcze osiemset czy nawet tysiąc lat temu.

Znowu jesteśmy na placu zalany słońcem. Do Bazyliki dotyka drugi najświetniejszy w Wenecji budynek — Pałac Dożów. Białe-różowy gotyk, delikatne kolumniane krążanki, tworzą budynek, nie mający swojego odpowiednika w architekturze innych krajów. Tuż obok nabrzeże z kołyszacymi się dziesiątkami gorzli. Drugi bok pałacu przytyka do kanału. Przez który przetrzynana jest galeria łącząca Pałac Dożów z sąsiednim, solidnym, ale nieco mniej reprezentacyjnym — wiezieniem, w którym przebywali ci, którzy nie bardzo chcieli się podporządkować władcy.

Wspaniałe wnętrza pałacu ozdobił swoimi obrazami tacy mistrzowie, jak Veronese, Trepolo, Tintoretto i wielu innych.

POŻEGNANIE Z WENECJĄ

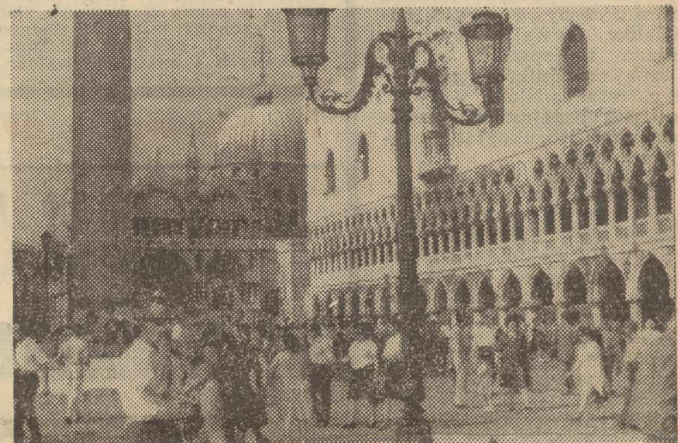
Trzeba trochę odpocząć. W zacisznej kawiarence nad kanałem wypijamy kawę i lampkę wina (bo na obiad nas nie stać) i jeszcze przed zachodem słońca wracamy na plac Św. Marka. Teraz, w dogasającym dniu ta architektura jest naprawdę bajkowa. Zaczyna się pora wieczornej promenady. W wąskich uliczkach wiodących do mostu Rialto płynnie nieprzerwany potok ludzi. Teraz dopiero zauważamy bogate wystawy, których w ciągu dnia nie było widać.

Wieczorem na placu Św. Marka przed doskonale oświetloną bazyliką słuchamy koncertu. Dopiero w takiej oprawie muzyka Beethovena, Mozarta, Scarlatti i Czajkowskiego nabiera pełnego brzmienia. Trzeba jednak wracać. Tramwaj wodny spokojnie pyrkocząc wiezie nas Wielkim Kanałem. Pozostawiamy za sobą błyszczące kopuły bazyliki, jasny blok Pałacu Dożów, mijamy spokojnie drzemiące nad kanałem stare pałace, tak różnorodne w swej architekturze, małeńkie ogrody, kawiarnie.

Przed nami na ciemnej wodzie kanału kołysze się kilkadziesiąt gondoli. Ta wieczorna przejażdżka bogatszych turystów — romantyczny spacer gondolą z koncertem orkiestry i solistami śpiewającymi nastrojowe włoskie pieśni. Jeszcze z daleka odbiega nas głos tenora i światła latarni powoli znikają za zakrętem.

To jest ostatni akord naszej wycieczki i pożegnanie z Italią. Jutro wyruszamy do domu. Dzieli nas od niego przeszło tysiąc kilometrów. Za dwa i pół dnia będziemy musieli wejść w normalny rytm pracy zawodowej i obowiązków domowych. Pozostaną nam jednak na długo wspomnienia tej wiośni, pięknych krajobrazów, cudownych dzieł sztuki — i mocne postanowienie, że musimy kiedyś jeszcze znowu tam pojechać. Trudów, zmęczenia i niewygód pamiętać nie warto.

Z. Tumilowicz



Wenecja — Pałac Dożów, w głębi bazylika św. Marka
Fot. Z. Tumilowicz

Ludzie pierwszych dni

(Ciąg dalszy ze str. 1)

znać wroga, spalo się w lasach i to z „czujkami”, jadło to co raczyła sprzedać PPR-owcom tumaniona przez bandy ludność, rodzin nie widzieliśmy nierzadko przez kilka tygodni. Często koło uszu swistały kamienie i kule. A jeszcze trudniejsze było przekonywanie mieszkańców wsi. Niektórzy nie chcieli przyjmować gruntów obszarowych. I to też rezultat propagandy wrogich sił — mówił tow. Dyjak.

Później został on skierowany do pracy w Radzie Zakładowej. Przez 8 lat pełnił różne funkcje w instancji związkowej, począwszy od skarbnika, a skończywszy na przewodniczącym. Był wówczas członkiem egzekutywy KZ PZPR. Od 1958 r. pracuje w dziale rewizji. (Zyk)

Wyniki konkursu

Nagrodzeni racjonalizatorzy — debiutanci

Rozstrzygnięty został organizowany przez ZMS, Radę Zakładową, KTR i SITPChem 4-etapowy konkurs pt. „MÓJ PIERWSZY PROJEKT WYNALEZCZY”, który trwał cały ubiegły rok. Zgłoszono 51 projektów, spośród których 18 zostało oddalonych, 28 przyjętych do wykorzystania, a pozostałe do prób.

Decyzją sądu konkursowego pierwsze nagrody w pierwszym, drugim i czwartym etapie otrzymali: inż. Franciszek Bartosik — pomiarowiec Zakładu Produkcji Nawozów, Kazimierz Krasoń z wydziału kompresorów Zakładu Półspalania, Antoni Jasina z działu bhp. Nie przyznano pierwszej nagrody żadnemu z projektów zgłoszonych w trzecim etapie. Zdobywców najwyższych nagród poprosiliśmy o bliższe zapoznanie

Czytelników z własnymi pomysłami racjonalizatorskimi, które po próbach służą założeniu i usprawnianiu procesów produkcyjnych.

„Pomysł układu służącego do regulacji stosunku NH_3 — powietrze — mówi inż. F. Bartosik — zrodził się z potrzeby łatwego i bezpiecznego ustawiania stosunku powietrza do amoniaku. Układ ten jest zastosowany w oddziale produkcji kwasu azotowego IV ata od czerwca ubiegłego roku”.

Chcieliśmy dodać, że inż. F. Bartosik złożył następujące trzy projekty wynalazcze. Jeden z nich z chwilą pomyślnego zakończenia prób po zastosowaniu ma spowodować obniżenie zawartości tlenków azotu w wylotach kominowych ZPN.

„Zastąpienie 4 filtrów na ssaniach kompresorów 200 ata jednym filtroseparatorem”, to nagrodzony projekt Kazimierza Krasonia.

„Według pomysłu Biura Projektów — mówi K. Krasoń — należało zainstalować filtr na ssanie każdego kompresora azotu 200 ata. Filtry te nie posiadają możliwości regeneracji warstwy raschigów (nawilżania olejem) nie zapewniały ciągłości ruchu kompresorów azotu. Zaproponowany przeze mnie jeden filtroseparator zlokalizowany został na kolektorze azotu. Uzupełnienie tego urządzenia inżektorem do nawilżania warstwy raschigów usunęło konieczność okresowych przestojów kompresorów. Konstrukcja filtra uległa przeobrażeniu na filtroseparator poprzez zmianę kierunku przepływu strumienia gazu i zatrzymywanie się zanieczyszczeń w warstwie oleju, znajdującej się na dnie filtra. Filtroseparator zapewnia ciągłość ruchu i właściwe oczyszczanie gazu”.

Urządzenie zaprojektowane przez ślusarza warsztatu działu bhp — Antoniego Jasinę — pozwala szybko i bezpiecznie sprawdzać wytrzymałość pasów i lin bezpieczeństwa, stosowanych przez robotników pracujących na dużych wysokościach. Od autora projektu dowiedzieliśmy się, że urządzenie to jest zastosowane od września ubiegłego roku i dzięki niemu czynności sprawdzania wytrzymałości pasów i lin wykonuje jeden pracownik,

a nie dwóch lub trzech, jak poprzednio.

Drugie nagrody przyznano uczestnikom konkursu: Marianowi Rzeszutkowi z działu głównego inżyniera energetyka, Adolfowi Janusiowi z Zakładu Transportu, Józefowi Zmudzie z Zakładu Chloru.

Trzecie nagrody otrzymali: Henryk Halun i Stanisław Skóra oraz Stanisław Bryła z Zakładu Transportu, Jan Mende z Zakładu Chloru, Ireneusz Szczeszak z M-18.

Nagrodzony został także projekt Bronisława Milaszkiewicza z Zakładu Produkcji Nawozów.

Nagrody wręczone zostaną zwycięzcom podczas spotkania w Domu Kultury w dniu 9 marca br. (r)

Z kroniki żałobnej

Tow. Tadeusz Masło

Od pierwszych dni po podjęciu pracy w Zakładach Azotowych jest w szeregach tych, którzy wybrali równość społeczną. Należał do tej grupy ludzi, którzy w latach 1945—1947 odbudowywali dosłownie z gruzów Zakłady.

Daje się poznać, jako ofiarny i aktywny działacz partyjny i związkowy. Jest członkiem PZPR, radnym

miejskim, członkiem prezydium Rady Robotniczej. Za pracę zawodową i społeczną uzyskuje wysokie odznaczenia państwowe i organizacyjne.

W zmarłym tracimy wartościowego pracownika, aktywnego działacza społecznego, szczerego i życzliwego koleżę, dobrego człowieka.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

W dniu 3 marca 1967 r. po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł przeżywszy lat 64

tow. Tadeusz Masło

Długoletni, zasłużony działacz polityczno-społeczny i pracownik Zakładów Azotowych odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Odznaką Zasłużonego Przewodnika Pracy i Złotą Odznaką Związku Zawodowego Chemików. W Zmarłym tracimy nieodżałowanego towarzysza pracy oraz działacza partyjnego i związkowego.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR
RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA
i DYREKCJA ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie



W dniu 3 marca zmarł w wieku 64 lat długoletni pracownik naszych Zakładów, działacz partyjny i związkowy tow. Tadeusz Masło.

Z Zakładami Azotowymi związany był od początku ich istnienia. Przekroczył bramy fabryczne jako młody chłopiec już w roku 1927. Pracował tu początkowo jako prosty robotnik, później ślusarz, a ostatnio jako mistrz narzędziowy w ZBACHU.

Już przed wojną, jako członek PPS był aktywnym działaczem partyjnym. Przyszła wojna. W 1941 roku tow. Masło zostaje wywieziony do Niemiec. Koniec wojny zastaje go w Hamburgu, skąd na własną rękę wyrusza w drogę powrotną do Tarnowa.

Konkurs „300” na mecie!

Zostali już rozstrzygnięty w skali województwa krakowskiego tradycyjny konkurs „300”. Nagrody w postaci bonów towarowych wylosowało ogółem 390 posiadaczy książeczek oszczędnościowych PKO na łączną sumę 174,8 tys. zł. W Rejonie Bankowym tarnowskiego Oddziału PKO szczęście uśmiechnęło się do 46 osób. Jest to największa liczba wygranych w okręgu po oddziale krakowskim.

Podajemy numery książeczek, które wylosowały najwyższe wygrane. A to: 343 539 KR-12 — 5 tys. zł, 976 020 KR-22 — 2 tys. zł, oraz 390 594 KR-12 i 1 328 205 WR-25 po 1 tys. złotych. Nadto wylosowano 8 nagród po 500 zł i 34 po 300 zł.

TARNOWSKIE
AZOTY²

Recytatorzy już w eliminacjach wojewódzkich

Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, poświęcony w tym roku obchodom 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, wkracza w decydującą fazę. Odbędzie się obecnie eliminacje powiatowe, a od kwietnia br. recytatorzy uczestniczyć będą w turniejach poetyckich na szczeblu wojewódzkim.

Cieszy wzrastającą popularność konkursu w naszym środowisku, poszerzające się kregi jego uczestników, nowatorskie formy towarzyszące organizacji imprezy na wszystkich szczeblach. Cieszy też bardzo pozycja, jaką osiąga recytatorzy naszego Domu Kultury.

W ostatnich eliminacjach powiatowych, które odbyły się 5 marca br. w Klubie Techniki i Kultury „Zachęta” w Tarnowie I miejsce zdobyła BARBARA NOWY z DK „Azotów”, II miejsce przypadło również recytatorom tejsze placówki — ANNIE TKACZYK oraz WIESŁAWOWI BASZCZOWSKIEMU i W. SOSZE z tarnowskiej PSS. Specjalne wyróżnienie przyznano także J. BARCZYŃSKIEMU i CZ. BUDZIKOWI. Zdobywcy pierwszych lokat wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich, tym samym przyczynia się oni do dalszej popularizacji tej trudnej sztuki, którą z takim powodzeniem sami prezentują.

Joł.

Kalejdoskop kulturalny

Uczczą rocznicę Rewolucji Październikowej

W akcji inicjowania tegorocznych czynów społecznych nie zabrakło również pracowników i członków zespołów artystycznych Domu Kultury naszego kombinatu. Aż 200 tys. zł oszczędności przyniosą przeróbki oraz renowacja strojów ludowych uzyskanych z zespołu „Mazowsze”. Nadto zostaną wykonane tablice reklamowe, stojaki i regały na sprzęt. Zaś członkowie zespołów artystycznych dadzą społecznie średnio 4 imprezy miesięcznie, co w skali roku zamknie się liczbą 48 imprez. Przyniesie to sumę 144 tys. zł.

PREMIERY, PREMIERY...

Nie tak dawno oglądaliśmy premierowy „Lombard”. Dotąd było już kilka edycji tego ciekawego programu, a w najbliższą niedzielę w 41 „Piosence dla załogi” członkowie Teatru Piosenki i Pantomimy zaprezentują nowe i stare pozycje lombardu z udziałem rzeszowskiej pary tanecznej. O pierwszym przedstawieniu dziecięcego widowiska „Zima” piszemy dziś w innym miejscu. Czekają nas także premiery zespołu dramatycznego i „Świerzokwiaków”. Ten pierwszy jeszcze

Uwaga Czytelnicy

W ostatnim numerze „TA” chochlik drukarski podokazywał jak rzadko. Autorów tekstów i Czytelników serdecznie przepraszamy. Oto niektóre skutki chochlikowych igraszek.

— POP Administracji ufundowała nie „18 książeczek PKO” lecz 18 książeczek... jak zresztą wynikało z treści notatki.

— ZDK tarnowskich „Azotów” jest najlepszy w kraju, ale w resorcie chemii (co nie umniejsza jego zasług).

— Na stronie 3 oskarża oczywiście „pani prokurator” a nie „prokurator”, zaś cała kolumna opracowała ZYG-MUNT KOPER, na którą to informację zabrakło, niestety, miejsca.

O drobniejszych wyczynach chochlika drukarskiego nawet nie wspominamy.

REDAKCJA

W parę dni później Maria zaproponowała mu wspólny wyjazd nad morze, zapewniając, że będzie miał kapitałne warunki do nauki. Złutek początkowo opierał się, ale w końcu uległ złudzeniu, że Świnoujście będzie idealnym miejscem do nauki. O pieniądzach oczywiście nie mówił, gdyż zrozumiałe

NIEBIESKI PTAK (III)

było, że wszystko finansować będzie Maria. Jak to było do przewidzenia, gdy znaleźli się na miejscu, Maria nie zostawiła Złutekowi zbyt wiele czasu do nauki i dlatego egzamin zakończył się sromotną klęską.

Wstyd mu było przed rodzicami i dlatego udając studenta został w Krakowie służąc Marię w charakterze przyjaciela i bawidamka. W czasie tych paru miesięcy żył pozbawiony wszelkich trosk, aż do czasu, gdy Maria znalazła nowego, atrakcyjnego adoratora. Znalazł się na drodze i wtedy postanowił wykorzystać swą urodę do zarobkowania na życie.

W pociągach poznawał wciąż nowe kobiety, które o czarowywał, potem parę miesięcy żył na ich koszt, wreszcie je porzucał i rozpoczynał nowy romans. Trwało to parę lat. Taki tryb życia powodował jego stałą demoralizację. Pierwszą kobietą, którą po nawiązaniu intymnego kontaktu okradł była Barbara. Był pewien, że nie zgłosi o tym władzom obawiając się skandalu i rozvodu z bogatym mężem. Tak w istocie było.

To go ośmieliło i sprawiło, że kradzież należała teraz do stałego repertuaru Złuteka. By zmusić poszkodowane do milczenia, zakupił aparat fotograficzny i zaraz po zapoznaniu nowej ofiary robił sobie z nią zdjęcia w czułych pozycjach. W razie potrzeby zdjęcia te służyły później do szantażu. W miarę, gdy każda następna kradzież uchodziła mu bezkarnie, stawał się coraz bardziej wyrafinowany i zachłanny.

Popełnił przy tym nieostrożność, która w konse-

w tym miesiącu wystawi zabawną komedię Tuwima „Porwanie Sabinek”, natomiast zespół ludowy pieśni i tańca w nowym programie zobaczymy na początku kwietnia br. w 42 „Piosence dla załogi”.

... I WYSTĘP

Jest ich ostatnio bardzo dużo. Szczakowa, Teatr tarnowski, klub „Zachęta”, Brzesko, Łomnica — to niektóre miejsca, gdzie oklaskiwano świerzokowskich amatorów. Rekordowy okazał się dzień 8 marca. Odbyło się wówczas 7 imprez, w tym na terenie kombinatu w Zakładzie Transportu, EC-II, K-18. Brało w nich udział przez cały dzień około 100 osób. Bardzo ładnie to wszystko, ale czy nie za duża eksploatacja jak na amatorów, a może spełniają oni rolę pseudostrady zakładowej?

NAGRANIA DLA RADIA...

W ubiegły piątek w Zakładowym Domu Kultury przebywała ekipa Polskiego Radia z Warszawy. Goście nagrali chór „Świerzokwiacy” oraz kapelę ludową. Oba te zespoły usłyszymy w programie ogólnopolskim.

... I STROJE „MAZOWSZA”

W czasie premierowego występu „Świerzokwiaków”

wencji doprowadziła go do więzienia. Polegała ona na tym, że wpisywał do notesu nazwiska i adresy swoich okazyjnych przyjaciół. Gdy więc w końcu jedna zgłosiła o kradzieży Milicji, notes ów stał się bezbronnym dowodem winy. Większość z ofiar wezwana na przesłuchanie przyznała, że została o-

kradziona przez przystojnego amanta. W efekcie jeszcze jeden niebieski ptak powędrował na parę lat do więzienia.

Sprawę tę przedstawiam bez komentarza. Wnioski nasuwają się same.

OBSERWATOR



— Nie bój się — pomyślałem o wyjściu z zamku. Koło zamurowanej przed obłożeniem furty zamkowej założyliśmy też silny ładunek prochu. Jak już żadnych wątpliwości nie będzie, że wojsko Łaskiego wdaruje się do zamku, wysadzimy furę i uciekniemy na koniach w lasy...

— Jak nas wcześniej nie dopadną — rzekł krytycznie Władimir.

— Idźcie więc szybko ku stajniom, wyprowadźcie z nich konie i czekajcie na mnie. Jak się zacznie szturm na zamek wysoki, skorzystamy z tego i ujdziemy wyłosem w murze.

Pobiegli do bastionów. Puszkarze widząc, że wręcz bramy coraz słabiej trzymają się na zawiasach i że zapewne wnet padną pod uderzeniami toporów lub kul, pozwolili Peszce zabrać parę beczułek z prochem. Ustawili je przy bramie i założyli do nich lonty. Był czas najwyższy — pociski bowiem przelatwały przez otwory w dziedziarach do wnętrza zamku. Przeciwnicy rozpoczęli ostateczny szturm na bramę. Napierali na nią, bili w jej debowe deski dziesiątkami toporów, walił okutymi drągami, wreszcie spadły z zawiasów i runęły w głąb sieni, gdzie przeźorny Peszko ustawił beczułki z prochem. Ryk triumfu rozległ się z piersi atakujących — kończył się przecież ich trud i ryzyko wojenne...

Peszko zapalił lonty. W czasie największej kotłowni i ścisła, w prześcisła bramnym rozległ się potężny huk. Błysk ognia oślepił wszystkich. Cegły posypały się na głowy najeźdźców. Cisza, która zapanowała po wybuchu, trwała krótko. Stojące z tyłu szeregi poczęły cisnąć się w bramie i napierać na czołowe zastępy. Podjazd

Rozpoczęła się olimpiada „Co wiesz o ZRA?”

Cały bieżący miesiąc poświęci się przeprowadzeniu w szkołach średnich Tarnowa eliminacji środowiskowych do olimpiady powiatowej pn. „Co wiesz o ZRA”. 10 marca br. rozpoczęły się już pierwsze zmagania uczestników olimpiady. Finał imprezy, której organizatorem jest tarnowski Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej oraz aktyw klubu „Kontynenty”, odbędzie się w kwietniu br. Na tę uroczystość przybędzie specjalnie zaproszony I sekretarz ambasady Zjednoczonej Republiki Arabskiej w Warszawie.

Warto dodać, iż nasz gród odwiedzi w końcu bm. młodzieżowy zespół artystyczny jednego z krajów afrykańskich. Goście z „Czarnego ładu” dadzą kilka przedstawień w auli świerzokowskiego Technikum Chemicznego.

(Kyz)

Udane przedstawienie „Zimy”

Wiecej takich imprez

W ubiegłą niedzielę najmłodszy bywalec świerzokowskiego DK obejrzał pierwszy występ dziecięcego zespołu tanecznego, który od chwili powstania prowadzi znany choreograf rzeszowski p. Bożena NIŻAŃSKA. Ze swymi podopiecznymi przygotowała ona interesującą inscenizację tanecznego widowiska kostiumowego pt. „Zima”. Bierze w nim udział około 40 dziewczynki i chłopcy szkół podstawowych dzielnicy.

Premiera młodych amatorów wypadła nadzwyczaj udanie. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasłużył Janusz Wierzbka („Bałwan”) i Irena Sienkiewicz („Noc”). Odtwórcom „Zimy” akompaniowała A. Mastalerz. Kostiumy widowiska przygotowała E. Winczura.

Barwne widowisko zobaczą jeszcze dzieci szeregu szkół w Tarnowie i powiecie, będzie ono wystawiane m. in. w DK FSE „Tamel”, Ciekówkach, Zbylitowskiej Górze i Tuchowie.

(Kyz)



Fragment widowiska „Zima”, tańczy „Wicher”.

Fot. J. Iwański

Warto się dobrze uczyć

Szkoła Podstawowa nr 9 im. Marcelego Nowotki w Tarnowie — Rzędzinie nawiązała kontakt z załogą statku m/s „Marceli Nowotko”. List naszej młodzieży otrzymała załoga statku w Wietnamie. Tęba nam wiadomości, że m/s „Marceli Nowotko” odbywa swój regularny rejs trwający 150 dni, do kraju kwitnącej wiśni — Japonii.

Z Hong Kongu nadeszła odpowiedź — miła, serdeczna. Kilkustronicowy list barwnie przedstawił życie załogi i ciekawostki z długiego rejsu. Nauczyciele geografii wykorzystali go na ciekawą lekcję pt. „Szlakiem rejsu m/s „Marceli Nowotko”.

Samorząd szkolny zorganizował uroczysty apel poświęcony naszym nowym przyjaciołom. Zainteresowanie tematyką morską wśród młodzieży wzrasta. Kierownictwo szkoły postanowiło zorganizować dla wzorowych uczniów najstarszych klas wycieczkę do Gdyni, której ukoronowaniem ma być spotkanie z załogą statku, po jego powrocie z powrotnego rejsu do Japonii.

Elżbieta Januś

— 208 —

bramny znów był pełen ludzi. Wtedy rozległ się drugi huk, tym razem daleko od bramy, za stajniami. W murze gdzieś przedtem była furka, powstała wyrwa. Wpadli w nią na koniach czterej przyjaciele. Pochyleni nisko w siodłach, pognali w stronę lasu. W biegu rozprawili się z oddziałkiem Rożena, który zastąpił im drogę... Byli wolni...

Minęła godzina czwarta. Na niebie poczęły ukazywać się różowe blaski świtu. Domy pod zamkiem gorzały jeszcze.

Wielojęzyczna gromada najeźdźców parła tymczasem w górę, sądząc, że tam może spotkać się z oporem zastępów Kazaneckiego. Dowodzący zastępami Zborowski wydał rozkaz „przeczesania” baszt i wszelkich pomieszczeń.

Istniało jeszcze kilka gniazd oporu w drodze do zamku w-sokiego. Jedno z nich usadowiło się w załomie murów, w pobliżu komnat mieszkalnych. Dowodził nim bezpośrednio burgrabia Kazanecki. Uzbrojenie broniących się stanowiły kusze i łuki. Byli to żołnierze dzielni, z rzemiosłem wojennym obznajomieni i wcale nie strachliwi. Wysoko umieszczone stanowisko bojowe dawało im przewagę nad atakującymi.

W pobliżu małej reduity Kazaneckiego znajdowały się jeszcze inne mniej ważne grupy oporu. Póki się dało, burgrabia koordynował działania obronne walczących. Twarda, choć krótkotrwała walka, toczyła się jeszcze koło schodów wiodących na zamek wysoki. Gdy wreszcie zlamano opór walczących, wojska Rożena runęły znów dużą falą ku górze. Tu jednak zaczynała się ciasnota murów, szkarp i pogmatwanych ścian zamkowych. Spoza tych zasłon posypały się na przeciwnika dziesiątki pocisków. Przez długi czas obroną tego odcinka kierował znów Kazanecki, widząc jednak przynależną przewagę nieprzyjaciela, wycofał się z resztkami sił do przygotowanego i umocnionego gniazda oporu koło komnat i kamiennej stróży. Walczono zawięcie. W boju towarzyszył burgrabiemu zarządca zamku. Ale także i tu walka stała się z minuty na minutę coraz bardziej beznadziejna wobec przewagi nieprzyjaciela. Po zasypaniu broniących setkami pocisków zaatakowano ich szablami i cze-

#ZSAL SADOWEJ

Drugą była Maria. Poznał ją w pociągu zdążającym do Krakowa. Gdy weszła do przedziału pomógł jej umieścić na półce walizkę. Zaczęli konwencjonalnie rozprawać o pogodzie. Był to temat o tyle atrakcyjny, że pogoda była kapryśna, a zbliżały się właśnie letnie wakacje i związany z tym narodowy exodus na wybrzeże.

Maria wybierała się za parę dni do Świnoujścia, które w ostatnich latach stało się bardzo modnym, przyćmiewającym sławę Sopotu czy Międzyzdrojów — kurortem. Złutek nie myślał nawet o wczasach, czekał go przecież znów egzamin wstępny, a potem gonitwa za jakimś mieszkaniem, gdyż na dom akademicki nie miał co liczyć. Maria, na której młody i przystojny, a przy tym grzeczny chłopiec wywarł duże wrażenie, starała się go pocieszyć obiecując nawet interwencję ustosunkowanego meża u władz uczelni. Mówiła to z przekonaniem licząc, że Złutek będzie się starał być dla niej przynajmniej miły.

Choć zbliżała się do pięćdziesiątki miała jeszcze pretensje do życia, tym bardziej że dochody męża uwolniły ją od przyziemnych trosk. To też w trakcie rozmowy kokietała Złuteka dyskretnie na tyle jednak, by w razie niepowodzenia móc się wycofać i obrócić wszystko w żart. On zaś nie należał do ludzi o zbyt silnym charakterze i dlatego nie tylko pozwolił się kokietać, ale sam w końcu przeszedł do ataku ku radości nowo poznanej. Toteż w Krakowie spotykali się codziennie.

TARNOWSKIE AZOTY 3

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

"AZOT"

10-12 III — „Winnetou” —
prod. jugosł.-niemiec. seria II
14-16 III — „Jego dziewczyna” —
prod. wiosk.-franc.
17-19 III — „Wrak Mary-
Deare” — prod. ang.-ameryk.

"MARZENIE"

10-12 III — Gdzie jest trze-
ci król? — prod. pol.
13-19 III — „Pogarda” —
prod. franc.

"KRAKUS"

10 III — „Małżeństwo z roz-
sadku” — prod. polskiej
11 III — film studyjny
12-14 III — „Parasolki z
Cherbourg” — prod. franc.
15-17 III — „Jo-jo” — prod.
franc.
18 III — film studyjny
19 III — „Wyprawa siedmiu
złodziei” — prod. USA

REPERTUAR

TEATRU IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

12 III — godz. 18 — „Potop”
13 III — godz. 15 — „Potop”
14 III — scena nieczynna
15 III — godz. 15 — „Potop”
16 III — godz. 14.30 — „Aniel-
ka”
16 III — godz. 18 — „Potop”
17 III — godz. 11 — „Anielka”
17 III — godz. 15 — „Potop”
18 III — godz. 15 — „Anielka”
18 III — godz. 19 — „Mama
placi alimenty”
19 III — godz. 11 — „Potop”
19 III — godz. 19 — „Anielka”

IMPREZY ARTYSTYCZ- NO-ROZRYWKOWE

12 III — godz. 18 — sala Tech.
Chem. — „41 piosenka dla na-
szej zalogi” — w wykonaniu
zespołów estr. DK.
16 III — aula Tech. Chem.
— Akademia zakładowa z oka-
zji 25 rocznicy powstania PPR.
W części artystycznej akade-
mii wystąpią zespoły DK.

WYSTAWY

14-19 III — godz. 14-19 —
Czytelnia DK — Ekspozycja z
okazji Międzynarodowego Dnia
Kobiet.
15-19 III — godz. 14-19 —
Klub Książki i Prasy — Wy-
stawa barwnych reprodukcji
malarstwa Gierasimowa.
12-17 III — godz. 14-19 —
Sala teatralna DK — Ekspozy-
cja fotografii Gustawa Jaszc-
czura pt. „Szlakiem Ziemi Pół-
nocnych i Zachodnich”.

WYKŁADY, ODCZYT- Y, SPOTKANIA

14 III — godz. 18 — hotel ZA
— Z cyklu „Zwiedzamy świat”
prelekcja mgr Mariana Sowiń-
skiego pt. „W drodze do Por-
tofino, Mediolanu, Rapallo i
Verony” (odczyt ilustrowany
przezroczkami).
17 III — godz. 17.30 — Inter-
nat TCh. — W ramach zajęć
studium Wychowania Plastycz-
nego wykład prof. ASP w
Krakowie dr W. Hodysa pt.
„Twórczość W. Van Gogha”.

REDAKCJA
czeka
na Twoje listy



ZYGMUNT PYTKO
„Unia” Tarnów



JERZY GAWLIK
„Metal” Tarnów



BARBARA ROIK-ŚWIĄTEK
„Tarnovia”



ANTONI KOTWA
„Unia” Tarnów



ADAM IGIELSKI
„Unia” Tarnów

ZWYCIĘZCY PLEBISCYTU SPORTOWEGO

Udana impreza

Jak już podawaliśmy w poprzednim nume-
rze „TA” w dniu 2 marca nastąpiło rozstrzy-
gnięcie plebiscytu sportowego „Wybieramy
5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej
1966 r.”

Do pięknie udekorowanej sali teatralnej
Domu Kultury Zakładów Azotowych przyby-
li zaproszeni goście: sportowcy uczestniczący
w plebiscyście, fundatorzy nagród, działacze
sportowi tarnowskich klubów oraz wyłoso-
wani przez komisję Czytelniczy gazety, którzy
wysłali kupony konkursowe.

Zaproszeni goście przy kawie i ciastkach
wysłuchali sprawozdania komisji plebiscyto-
wej. Gromkimi oklaskami powitano 5 naj-

lepszych sportowców ziemi tarnowskiej, któ-
rzy z rąk naczelnego redaktora „Tarnowskich
Azotów” mgr Eugeniusza Głomba i przewod-
niczącego PKKFiT Tadeusza Michalskiego
otrzymali upominki i pamiątkowe dyplomy.

W części artystycznej wystąpił Teatr Pio-
senki i Pantomimy w programie „Lombard”,
za co kierownictwu Zakładowego Domu Kul-
tury i członkom zespołów serdecznie dzięki-
jemy.

Czytelnicy, których kupony konkursowe zo-
stały premiowane książkami otrzymają je
niebawem drogą pocztową.

Tarnów-miejscem mistrzostw Polski

Ostatnio w Tarnowie od-
były się półfinały mi-
strzostw Polski juniorek w
siatkówce. Duży sukces od-
niosły młode siatkarki
„Tarnovii”, które w turnie-
ju półfinałowym wygrały
wszystkie mecze kwalifiku-
jąc się do finału.

Ostatnio Polski Związek
Piłki Siatkowej wyznaczył
Tarnów jako miejsce mi-

strzostw Polski. Fakt ten
na pewno ucieszy tak licz-
nych sympatyków piłki
siatkowej w naszym mieście.

Spodziewać się należy, że
młode siatkarki „Tarnovii”
w finałach będą miały
wiele do powiedzenia. Moż-
na powiedzieć śmiało po ob-
serwacji meczów półfinało-
wych, że zespół ten jest fa-
worytem.

Finały mistrzostw Polski
juniorek w piłce siatkowej
 odbędą się w dniach od 19
do 21 marca w hali sporto-
wej ZKS „Metal” w Tar-
nowie przy ul. Warsztato-
wej.

Obok zespołu „Tarnovii”
zobaczymy w meczach fi-
nałowych siatkarki KS
„Bałtyk” Koszalin, ŁKS
Łódź i „Polonię” Świdni-
ca.

(Sj)

Nasz komentarz sportowy

W UBIEGŁĄ niedzielę niemal
w całym kraju boiska piłkar-
skie zarożyły się piłkarzami, któ-
rzy w generalnej „próbie siły”
przed rozgrywkami mistrzow-
skimi rozegrali oficjalne spot-
kania towarzyskie.

zmarnowane stuprocentowe
okazje Herby i Buckiego do
zdobycia dalszych bramek spo-
wodowały niki zwycięstwo.

Po meczu w Nowej Hucie
liczni obserwatorzy tego po-
jednku podkreślali, że nasz ze-
spół w rozgrywkach mistrzow-
skich winien odegrać czołową
rolę — widząc w nim niemal
pewnego kandydata do drugiej
ligi.

My natomiast jesteśmy inne-
go zdania, bowiem ocena na-
szego zespołu została wydana
tylko na podstawie jednego
spotkania, a przecież wiemy, że
nasz zespół przeżywa różne
wahania, raz jest zespołem na-
prawdę dobrym to znów prze-

Przedwiośnie

Pierwsze meldunki z tych
boisk nakazują wierzyć, że pił-
karze mocno napracowali się w
martwym sezonie i należy
przypuszczać, że do zawodów
mistrzowskich są dobrze przygo-
towani. Tak też można powie-
dzieć o piłkarzach „Unii” Tar-
now, którzy w Nowej Hucie
zademonstrowali ładną i sku-
teczną grę, która przyniosła
zwycięstwo nad drugoligowym
Hutnikiem.

piłkarskie

chodzi wyraźny kryzys i jeste-
my świadkami przykrych nie-
spodzianek. O formie naszych
piłkarzy będziemy mogli coś
powiedzieć dopiero po pierw-
szych spotkaniach mistrzow-
skich.

Tarnowianie muszą pamiętać,
że ich najgroźniejszy przeciwnik
— „Raków” Częstochowa
również dobrze wystartował w
tym sezonie nie ponosząc z czo-
łowymi drugoligowymi zespola-
mi ani jednej porażki, a o-
statnio po zwycięstwie o „PP” z
Górnikiem Wesoła zakwalifi-
kował się aż do ćwierćfinału.
To chyba coś mówi!

O szansach poszczególnych
zespołów w lidze międzywoje-
wódzkiej napiszemy obszerniej
w następnym numerze „TA”.

ROMAN OSUCH

Zwycięstwo tarnowian tym
bardziej nas cieszy, że zostało
wywalczone przez cały zespół, a
jego główną zastęgą była dosko-
nala współpraca linii defensyw-
nej z ofensywną. Trzeba dodać,
że tarnowianie zasłużyli na
wyższe cyfrowo zwycięstwo, nie
stety słupek i poprzeczka po
strzałach Zapalskiego oraz



Przewodnik „Tarnów i ziemia tarnowska” już w sprzedaży!

Uciesza się miłośnicy nasze-
go regionu i zwolennicy tury-
stycznych włóczęg, bowiem u-
każal się już, oczekiwany od
dawna, przewodnik turystycz-
no-krajoznawczy pt.: „Tar-
nów i ziemia tarnowska”.
Jego pierwsze wydanie zawie-
ra bogaty materiał krajo-
znawczy i historyczny o zie-
mi tarnowskiej, w tym m. in.
opisy zabytków i malowni-
czych tras. Do wydawnictwa
dołączono mapkę turystyczną.
Wyróżnia się przewodnik so-
lidnie opracowaną szatą gra-
ficzną, którą urozmaicono
szkicami i dobrymi zdjęciami.

Sprzedaż tego potrzebnego
opracowania prowadzi Biuro
Obsługi Ruchu Turystycznego
przy Oddziale PTTK w Tar-
nowie, ul. Żydowska 20, tel.
22-00. Cena pojedynczego eg-
zemplarsza w oprawie broszu-
rowej 18 zł, w oprawie twar-
dej (piótno) 24 zł.

Yzk

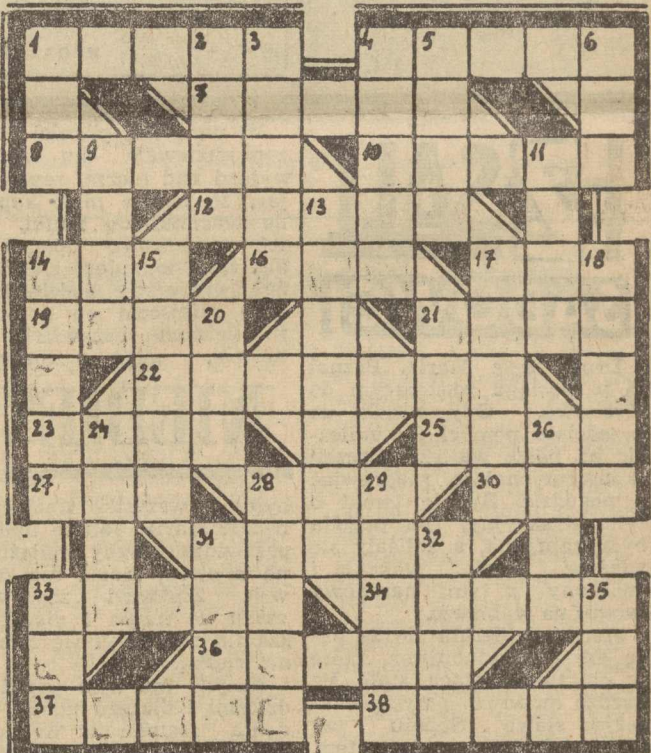
ROZ umysłowe RYWKI

POZIOMO: 1. miejsce wyla-
dunku, 4. płynię po rzecze, 7.
stopień oficerski w wojsku ko-
zackim, 8. dekoracyjna roślina,
10. jednostka monetarna Indii,
12. naczynie na herbatę, 14. li-
czebnik, 16. potwierdzenie, 17.
stan skupienia, 19. następstwo
przewinięcia, 21. sznur, 22. pań-
stwo w Europie, 23. wydobywa

Oka, trener, anatom, makak,
Arno, kurek, pens, oset.

W wyniku losowania, nagro-
dę w postaci kompletu kart do
brydża za trafne rozwiązanie
krzyżówki otrzymuje Jan SŁO-
WIK, Dąbrowa Tarnowska.

Po odbiorze nagród prosimy
zgłaszać się osobiście w redak-
cji.



się z krateru, 25. na pięciolinii,
27. marka aparatu radiowego,
28. produkt spalania, 30. klaps,
31. napisal Sienkiewicz, 33. kar-
lowate drzewo, 34. turecki koń
bojowy, 36. uzdrowisko w Pol-
sce, 37. stolica Franc. Afryki
Zach., 38. stoi w ogrodzie.

PIONOWO: 1. Matka Zeusa, 2.
moneta angielska, 3. pierw-
chem. o 1. atomowej 85, 4. jest
cukrowy, 5. używasz po gole-
niu, 6. papuga, 9. ma lis, 11.
król, w pld-zach. Azji, 13. obrys
budynków, 14. jest na mapie,
15. rzeka w Czechosłowacji, 17.
pogardliwa nazwa u mużu-
mów, 18. natychmiast, już, 20.
imię żeńskie, 21. ryba, 21. ga-
tunek wodorostu, 26. zapor, 28.
pracuje w porcie, 29. wynika z
bajki, 31. dwoje, 32. pieniężna
(w grze w karty), 33. zaszyfro-
wany tekst, 35. na rzecze.

Rozwiązania krzyżówki prosi-
my nadsyłać wyłącznie na kar-
tach pocztowych pod adresem
redakcji, w terminie do dnia 17
lutego 1967 roku.

Wśród Czytelników, którzy
nadesła prawidłowe rozwiązania
rozlosujemy nagrodę w postaci
bonu pieniężnego wartości 50
złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
z Nr 7 (126)

POZIOMO: popas, Sajno, tak,
Kochanowski, NIK, rota, aria,
rata, opal, Łajka, Star, acan,
Mars, znak, pro, kondensator,
Noe, kares, tumak.

PIONOWO: poker, poczt, sta-
n, skok, jaskra, osika, Ania,
Orisa, atlas, Apacz, Ilona, Aar,

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 10 (129)

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mrozik, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawica,
Zbigniew Tumilowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
tary redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
bud. Centrali Telegraficznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie
Numer oddano do składu
3 marca 1967 r.

Nakład: 2 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłac
Graficzne, Rzeszów, ul. 3 Ma
1a 28.

B-4

kanami. Krew polała się obficie. Zarządca widząc, że
obrona trwać może jeszcze zaledwie chwil parę — chro-
niąc Kazaneckiego — siłą wyprowadził go w głąb zamku,
do komnat. Tutaj doniósł, że dala od walki burgrabia
zdał sobie sprawę ze swej przegranej.

Jednym z przywódców prowadzących spory oddziałek
buszujących po zamku, był „kleryk”, a właściwie Maciek
Mnikowski herbu „Jastrzębiec”. Spodziewał się on, że
w czasie przeszukiwań pomieszczeń natknie się na ko-
goś ze swych „aniołów stróżów”, co go tak strzegli na
drodze wiodącej z Dębicy do Pilzna.

Widząc stojące otworem wejście do piwnic poczęli
schodzić w dół. Wnet dostali się do składowiska beczek
z winem. Zoldacy podstawiali kolejno znaleziony glinia-
ny garnczek pod czop beczki.

Na niepewnych już nogach wyszli z piwnic i podążyli
w kierunku pobliskiego bastionu. Tu przy blasku wstają-
cego dnia, dostrzegli kilku żołnierzy z zamkowej załogi.
Ponieważ ci nie chcieli się poddać, ludzie „kleryka” po-
częli ich osaczać. „Kleryk” zauważył, że w gromadzie
walczących znajduje się Winiarz.

— Brać go żywcem! — rozkazał swoim ludziom.

Winiarz bronił się zjadale. Władając doskonale szabłą,
unieszkodliwiał jednego po drugim. Kiedy jednak w za-
pale walki zapomniał o własnym niebezpieczeństwie i
wysunął się na środek bastionowej posiadki, skończyło mu
na bary dwóch knechtów i obezwładniło go. Rozbrojone-
go i związanego Winiarza poprowadzono na wyższe kon-
dygnacje zamku...

Toczyła się tu ostatnia, beznadziejna walka pomię-
dzy zamkowymi hajdukami a ludźmi pana Łaskiego.
Rożen ciekaw urządzeń obronnych zamku, zaglądał w
każdy kąt. W czasie tej wędrówki napotkał zastęp „kle-
ryka” prowadzący z sobą Winiarza.

— Co to za jeden — zapytał.

— To ten, z wojnickiego boru... Daruj mi go!...

— Ooo — zdziwił się Rożen — to on?!... Rób z nim, co
chcesz!...

Zadowolony „kleryk” udał się teraz na mały dziedziń-
czyk usytuowany po zachodniej stronie zamku wysokiego.
W drodze zdołał Winiarz na tyle rozluźnić więzy, że
idąc po schodach wyrwał z nich ręce. Czując się wolnym,
potężnym uderzeniem zwał z nóg dwu knechtów. W
momencie gdy rozprawiał się z trzecim, stojącym za nim
z tyłu, najemny Węgier, odpiął z pasa obosieczny miecz,
uniósł go w górę i ciał potężnie! Skutek uderzenia był
straszliwy — miecz odciął Winiarzowi głowę. Strumień
krwi obryzgał twarz i buty „kleryka”. Ciało zabitego
stoczyło się po schodach w dół i legło nieruchome. Maciek
stał chwilę bez ruchu patrząc na krew czerwieniejącą
na swych cizmach i rękach. Podniecony wypitym winem
i widokiem krwi, dobył pistolet i strzelił z bliskiej od-
ległości w głowę knechta trzymającego jeszcze miecz w
rękach. Ten runął jak kłoda na ziemię. Pijani zacieśni,
widząc padającego towarzysza, rzucili się na „kleryka” z
dobytymi szablami. Na małym dziedzińcu rozgorza-
ła straszliwa walka. Wynik jej był jednak z góry prze-
sądzony. „Kleryk” po otrzymaniu kilku ran, począł tra-
cić siły. Walczył jednak uparcie. Z okien komnaty do-
strzeżono, że się swoi między sobą biją; zanim jednak
nadbiegło paru żołnierzy, by rozdzielić walczących, Ma-
ciek Mnikowski herbu „Jastrzębiec”, padł pod razami
mieczów węgierskich najemników. Broń, dotychczasowa
wierna towarzysząca, wypadła mu z rąk — otwarte oczy
patrzyły gdzieś w górę, ku szczytom zamku, na którego
wieżach poranne słońce zapalało pierwsze blaski...

Nadbiegł Rożen ze swym oddziałem. Ze zgrozą pa-
trzał na leżących bez życia najbliższych swych ludzi.
Nad ciałem Maćka Mnikowskiego zatrzymał się dłużej,
pokiwał głową i rzekł:

— Obiecałem ci, że jak przyjdzie tarnowskie „invasio”
będziesz mógł głowę z karków ścinać i doczekałeś się...

...A z wami — krzyknął w stronę knechtów i najemni-
ków — rozprawię się. Już wy z wieży nie wyjdziecie!